

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych.  
**Redakcja:**  
przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**

wynosi w Poznaniu marek 7,50; we wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ową poznańską z dołączeniem przesyłki.

**Cena ogłoszeń**

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiogodzinnych wierszy. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

**Redaktor odpowiedzialny:**

Piątek, 12 czerwca 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

**AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:**

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

**Poznań, 11 czerwca.**

(Przesilenie ministerjalne w Anglii i odnośnie do nieszczęśliwego wypadku w sprawie Madagaskaru. — Status quo w sprawie Madagaskaru i demokratyzm p. Brissona; smiałe wystąpienie wolenników księcia Wiktora Napoleona. — Mocarstwa europejskie w obec zatarę Kretenczyków z Portą. — Otwarcie sejmiku bułgarskiego i mowa tronowa księcia Aleksandra.)

Przesilenie ministerjalne w Anglii trwa do tej chwili; parlament ma dopiero jutro rozpocząć obrady; Gladstone nie pojechał do królów do Balmoro i oczekuje jęj powrotu do zamku Windsorskiego, by usłyszeć z ust jęj podziękowanie za 5 letnie rządy; monarchini ma osobiste konferencje z ministrami i przywódcami stronnictwa torysowskiego, którzy gotowi są do objęcia tek ministerjalnych, gdyby ich powołano do steru rządu — oto ostatnie wiadomości, jakie dziś nadeszły z Londynu. Czy torysowie skorzy są rzeczywiście do przyjęcia dziedzictwa po upadłym liberalnym gabinecie, jak to zapewnia telegram, to wielka wątpliwość. Wczoraj wskazywaliśmy na te trudności, jakie pokonać musi przyszły premier angielski, jeżeli ma jako tako wydobyc kraj z tego krytycznego położenia, w jakie go wtrąciła polityka Gladstone. Mimo wszystkich błędów i kłeszk, jakie ścignęły na Anglię rządy liberalnego gabinetu, nie wątpią jednak jego radykalni członkowie, że partya liberalna pokona łatwo swych przeciwników w przyszłych wyborach i chwyci w swe ręce lejce rządu, byle Gladstone nie składał hetmańskiej bulawy i przewodził nadal szeregom liberalnym. Przekonanie to wyraził p. Dilke na odbytym we wtorek bankiecie w City, przy czem natrząsał się z kłopotów, jakie czekają stronnictwo konserwatywne. „Co się mnie tyczy — tak wywodził by był podsekretarz spraw zagranicznych — nie będę żałował, jeżeli torysom następczy się sposobność traktowania budżetu, sprawy afgańskiej i innych ważnych kwestyi, dotyczących administracji i rządu trzech krajów zjednoczonego królestwa i to traktowania w tym duchu, w jakim odzywali się w swych mowach.“ W końcu dodał p. Dilke, że sprawa afgańska zbliża się szczęśliwie ku tak pomyślnemu rozwiązaniu, że torysowie nie będą zdolnymi zakłócić pokoju europejskiego.

Kryzys ta ministerjalna w Anglii wywołała zastój w pracy około rozwiązania niejednęj z ważnych kwestyi wewnętrznych i zagranicznych. Rokowania w sprawie afgańskiej z Rosją musiano niezawodnie zawiesić; rząd rosyjski nie będzie się też z pewnością spieszył z zawianiem układów z nowym gabinetem angielskim. To wkładając się w nieskończoność uregulowania sprawy afgańskiej następcza dowieńsiom politycznym dobrego materiału do wysnuwania różnego anegdot. O ks. Bismarcku puścił jakiś faccyonista w obieg następczą legendę. Kiedy kanclerza niemieckiego zapytano, o ileby Niemcy skłonne były do przyjęcia sądu rozjemczego w sprawie zająć w Pendzeli, miał odpowiedzieć żartobliwie: „Gdyby mnie kto powołał na sędziego polubowego, zamknąłbym wszystkie akta do szafy żelaznej, a na zapytanie, jak daleko ta sprawa postąpiła, odpowiedziałbym pro roku: J'etudie, po upłynieniu zaś drugiego roku: J'etudie encore.“ — Angielskie przesilenie gabinetowe wpływa także niekorzystnie na tok obrad komisji, zajmującej się uregulowaniem żeglugi na kanale sueskim. Na wczorajszym posiedzeniu nie mieli delegaci angielscy wystarczających instrukcyi i nie mogli w skutek tego brać udziału w obradach nad zmianami artykułu 10 projektu. Komisya nie załatwił też — jak się zdaje — sama jedna wszystkich spornych punktów. Jak donosi telegram, zajmą się ostatecznym uregulowaniem tej sprawy same gabinet. Czy zdolają one tego trudnego zadania dokonać — jak to trudny telegram — nie chcemy przesądzać.

Gabinet p. Brissona nie skory bardzo do czynów dobrych i przynoszących krajowi prawdziwy pożytek, ociąga się też z ukonczaniem sprawy madagaskarskiej. Na wczorajszym posiedzeniu komisji Izby deputowanych oświadczyli pp. Brisson i Freycinet, że utrzymać zostanie status quo na Madagaskarze dopóty, dopóki nie zostanie uregulowaną zupełnie kwestya tonie iadagaskarskiej. Prezes gabinetu dodał, że gdyby rząd chciał tę sprawę dalej popchnąć, to

podda ją pod rozstrzygnięcie parlamentu, który zdecydował i wskaże rządowi, jakiej polityki trzymać się ma w kwestyach kolonialnych. — P. Brisson widocznie nasładowuje p. Grevego i chce być malowanym tylko ministrem. Rządzi ma sejm a sejmem lud. P. Brissonowi uśmiechają się czasy pierwszej rewolucyi. Nie dziw więc też, że poszedł za głosem motochu radykalnego i oddał mu na pastwę koscioł św. Genowefy. Nieco roztrępniej postąpił sobie na posiedzeniu komisji p. Freycinet, przypomniał bowiem, że Izba deputowanych raz już uchwaliła, że Francya ma prawa do Madagaskaru i że te prawa chce utrzymać. Minister spraw zagranicznych boi się, iżby przyszedł parlament z nowych wyborów, nie obalił dawnęj uchwały. Do tych przyszedłych wyborów sposobią się prócz innych stronnictw i zwolennicy księcia Wiktora, Komitet wyborczy tej partyi bonaparty-stowskiej wydał na dniu wczorajszym manifest, w którym odpycha wszelką spółkę z rewolucyjnymi tendencyami i odzywa się do wszystkich przeciwników republiki, którym obiecuje odpowiedni udział w zbiorowych listach wyborczych. W końcu wzywa komitet całą Francją do walki i pokonania anarchii republikańskiej. — Zbyt to smiała odezwa do kraju, to też przypuszczamy, że wydano ją bez wiedzy księcia, lub też, co łatwiej być może, jest apokryfem ku zohydzeniu młodej bardzo partyi.

Mocarstwa europejskie zabrały się do załadowania zatarę, jaki powstał pomiędzy Grekami na wyspie Krecie a Turcyą. (Zobacz Przegląd „Kuryera“ nr. 128 z wtorku.) Jak donosi telegram z Aten, usiłują konsulowie zagranicznych państw wyrównać różnice, jakie powstały pomiędzy nowo-mianowanym gubernatorem, Savasem paszą, a narodową reprezentacją kretęńską; w Atenach żywią nadzieję, że te usiłowania w krótkim czasie odniosą skutek. — Nie trudno było przewidzieć, że z tej chmury kretęńskiej nie wyłoni się ani jeden piorun.

Sejm bułgarski rozpoczął we wtorek na nowo obrady. Posiedzenia zajął osobicie sam książę Aleksander mową tronową, w której kładł na to przyceisk, że podczas swego ostatniego objazdu po kraju doznał nowych dowodów przywiązania ludności bułgarskiej. Sejmowi przedłożony zostanie zawarty przez rząd układ, dotyczący budowy kolei żelaznej z Carybrodu do Wakarelu. W końcu wyraził książę nadzieję, że sejm da dowód patriotyzmu i poprzeć będzie rząd, który pragnie dopełnić zobowiązań swych międzynarodowych. Mowę księcia przyjęło „sobranje“ bardzo przychylnie.

**Jubileusz św.-metryjski.**  
Wiec, celem wybrania na powiat toruński komitetu, któryby się zajął urządzaniem uroczystości św. Cyryla i Metodego, odbędzie się dnia 12 czerwca r. b. o 4 po południu na sali „Muzeum“ w Toruniu.

Na powiat lubawski zawiązał się komitet, przygotowujący uroczysty obchód św. Cyryla i Metodego. Komitet składa się z pp.: dr. Rzepnikowskiego, Ossowskiego z Montowa, Jackowskiego z Szędzic i Ubysza ze Skarłina. W Lubawie urządza komitet ten wiec w dniu 5 lipca.

Chicago. Dnia 10 b. m., w niedzielę odbyło się zebranie delegatów towarzystw polskich katolickich w Chicago, na którym zostało ostatecznie uchwalone przez komitet, aby przyjąć wszystkie osm punktów, któremy poprzednio ogłosili. Fundusze, które dotychczas zapewniono, zdaje się, są wystarczające, aby program uroczystości został z powodzeniem wykonany. Dotychczas zebrano 795 dolarów, lecz jest to tylko początek, gdyż jeszcze nie wszystkie towarzystwa wystąpiły ze swemi ofiarami. Przypuszczając można, że towarzystwa w innych miejscowościach Stanów Zjednoczonych także hojnie wystąpią.

Następne posiedzenie odbyło się 17 b. m., t. j. w niedzielę, na którym postanowiono, ponieważ za parafii pozamięscowych dotąd żadne wiadomości nie nadeszły, odstąpić całkowiec od wysłania poselstwa do Wlehradu, a zebrane dotąd fundusze obrócić na tēm kosztowniejszy podarunek pamiątkowy i inne wydatki obchodowe.

W tym celu zostały wybrane komitety: komitet finansowy, komitet obchodowy i komitet główny.

Komitet finansowy odebrał upoważnienie zajęcia się wypracowaniem szkicu do chorągwi pamiątkowej i obliczeniem kosztów tej chorągwi, które wszakże 500 dolarów przenosić nie powinny. Kasyerem obrany został Wojciech Jędrzejek.

## W obronie uciśnionych.

Pan minister Gossler zwiedził w ostatnim czasie północny Szlezwik, zkąd do Berlina powrócił dnia 8 bm.

W Hadersleben przyjmował deputacyą Duńczyków, żądającą pomnożenia lekcyi języka duńskiego w szkołach elementarnych.

„Nie pragniemy — tak mówila deputacya — zmniejszenia lekcyi języka niemieckiego, lecz dopomniamy się uwzględnienia ojczystego języka dzieci naszych. Szkarżymy się przedewszystkiem na to, że przy dzisiejszym systemie dzieci nasze ani po niemiecku, ani po duńsku nauczyć się nie mogą.“

P. Bahsen, przemawiający w imieniu deputacyi, sformułował życzenia ludności w tych słowach, aby przynajmniej tyle uczono w dzisiejszych szkołach po duńsku, ile za rządów duńskich uczono po niemiecku.

Pan Gossler wysłuchał deputacyi, lecz ograniczył się na oświadczeniu, że skargi Duńczyków „przyjmuje do wiadomości“, nie obiecując im żadnej ulgi, ani zmiany.

Do tego faktu dodaje „Vossische Ztg.“ następujące uwagi:  
„Nie sądzimy, iżby skargi Duńczyków były zupełnie bezzasadne, gdyż każda drobna mniejszość ma prawo do obrony języka ojczystego, mającego naturalnym rzeczą porządkiem stanowić podstawę do nauczania się języka obcego. Tak się jednakże w szkołach północnego Szlezwiku nie dzieje, a stósunki, jakie z tego powodu powstają, nie są wcale pocieszające.“

Nauka w języku niemieckim udzielana uważana jest obecnie za przymusowy środek germanizowania — i jest z tego powodu *zienawidzona*. Tęm się też tłumaczy, że owoc 20-letniej pracy tak skromny i mizerny, i że nic nie przemawia za tēm, aby rezultat ten mógł się w przyszłości polepszyć.

W takim rzeczą położeniu należałoby ponownie zbadać, czy system w Szlezwiku praktykowany można jeszcze utrzymać ze względów politycznych i humanitarnych.

**Gdy lud jaki sądzi, że mu się język jego wydiera — to bodaj czy go zdolasz zdobyć moralnie.**

Niechaj szwajniczi mówią, co chcą — ze wszystkich zdobyczy pozostanie zdobyć moralna najlepszą.“

To, co „Vossische Ztg.“ pisze o Duńczykach, stosuje się słowo w słowo do nas Polaków, którzy tutaj na ziemi naszęj nie mniejszości, ale większość stanowimy.

Zapisujemy z uznaniem ten trzeźwy i sprawiedliwy sąd „Voss. Ztg.“, zwracamy również uwagę czytelników na zdanie innych dzienników, jak n. p. „Neues Berliner Montagsblatt“, który w numerze 23 z dnia 8 czerwca wyraża liberalizmowi niemieckiemu w ostrych wyrazach stawanie po stronie mocniejszego, gniebienie słabszych, popieranie brutalnej siły. W walce Francyi z Chinami stawacie po stronie Chin, tak się odzywa organ postępowy do liberalizmu; w zatarę anglo-rosyjskim gardlując za Rosją, w Kamerunie każece smagać Murzynów, a w domu przesładującie Polaków, odbieracie im język, każece im nasyłać rządowych proboszczów.

Tenże sam dziennik odzywa się bardzo przychylnie o stanowisku Polaków pod panowaniem austriackim i chwali Austrią za to, że pozwala narodowości polskiej swobodnie się rozwijać.

Są to jakieś błyski zdrowego sądu i zwycięstwa rozumu nad ślepą namiętnością, — ale nam nie wystarczą piękne frazesy na papierze, kiedy czynów nie widzimy tam, gdzieby się okazywać powinny.

Dla czego postępowcy milczą w sejmie i w parlamencie, gdy chodzi o język i narodowość naszą, gdy przedstawiciele nasi tak jasno i wymownie przedstawiają im krzywdę naszą? Tam niechaj „postęp“ niemiecki okaże głosowaniem i żywym słowem, że prawdziwie ceni i szanuje zasady wolności i prawdy, za którymi w prasie przemawia!

Więcej dla nas znaczenia i wartości ma artykuł przyjąnej nam zawsze „Germanii“, zamieszczony w dzisiejszym numerze pod tytułem:

## „Pruska Irlandya“

w którym katolicki organ berliński przedstawia wiernie nasze położenie i przewiduje nie bez obawy, że jeśli stosunki się nie zmieniają, jeśliż dołano lud polski zachwiać w wierze, wtedy czekałyby nas w Księstwie *stosunki irlandzkie*.

„Nikt nie zaprzeczy — pisze „Germania“ — że rozbiór Polski był zbrodnią, że sam w sobie i ze względu na towarzyszące wykonanie jego okoliczności, należy do najohydniejszych wypadków dziejowych. Marya Teresa słusznie opierała się podsuwanemu jęj planowi i oświadczyła, że ustępuje tylko radom i naleganiom doświadczonych mężów, ale obawia się, że jeszcze po jęj śmierci oplakiwać będzie trzeba to, co się stało. Protestantki historyk Fryderyk Raumer twierdzi, że przez podział Polski chciał Pan Bóg uwydatnić w obec ludzkości *moralność wielkich tego świata*. Taki sam sąd wydają historycy różnych odcieni i kierunków.“

Kto kocha kraj, narodowość, państwo i ojczyznę, czy może zaprzeczyć, iż dla Polaków wielkiem jest nieszczęściem utrata bytu politycznego swęj Ojczyzny — kłóży im śmiać brać za złe, że jeszcze teraz ciężko im pogodzić się z tą myślą — i kłóży zaprzeczyć, że dzisiejsi dzierżyciele dawniejszych ziem polskich wiedząc, jak się rzeczy inają i wiedząc, że mają do czynienia z następstwami zbrodni, powinni uważać za swe zadanie ułatwić poddanym polskiej narodowości o ile można w życie się w nowe stósunki?

Zamiast tego widzimy, że od lat 15 w Prusiech wiele się złego stało, wielu fałszywych chywycono się środkami, mogących jedynie odpychać i odstręczać ludność polską.

Nieustannie jeszcze patrzeć musimy na to, jak w szkole, w kościele, urzędzie słowa i uroczyste obietnice królewskie pod względem języka ciągle bywają łamane — i jak nawet przeciwko przyrodzonemu prawu ludzkiemu ciągłych dopuszczają się wyroczenia.

Jeżeli w takich warunkach ludność jeszcze się trzyma, jeśli socjalizm i nihilizm nie znajduje tam z małemi wyjątkami przystępu, to zawdzięczamy to przedewszystkiem potędze religii i jęj silnemu wpływowi na umysły tęj ludności.

I oto teraz niestety nawet w dziedzinie kościelnej rozpoczęto walkę, o której wiemy, że niesłuszność i niesprawiedliwość znajduje się wyłącznie i jedynie po stronie państwa.

Kardynał Ledóchowski wyniesiony do godności Arcybiskupa gnieźnieńskiego z poręki rządu pruskiego, umiał go zadowolić dopóty, dopóki rząd nie zmienił swych poglądów, rozpoczynając walkę kulturalną w dziedzinie Kościoła i szkoły.

Ks. Ledóchowski nie urodził się pruskim poddanym i nie był nim, gdy go rząd pruski wybrał na godność Arcybiskupa poznańskiego; był on papieżkiem nuncyuszem w Brukseli; a najświetniejsza karyera kościelna oczekiwała go w Rzymie; gdy na podstawie świadectw wysoko postawionych protestantów postarał się rząd pruski o przeniesienie go na katedrę gnieźnieńską, — aby go potem po nie wielu latach pokoju, w dowód wdzięczności nagrodzić więzieniem, złożeniem z urzędu, listami gończemi itp. dla tego, że żądał jedynie zatrzymania stanu rzeczy, jaki zastał, przybywając do Poznania.

Mimo to wszystko Arcybiskup Ledóchowski i Stolica św. gotowi są do wszelkich ofiar i poświęceń, byle tylko ciężko nawiedzona archidiecezja otrzymała mogła następcę — a co robi rząd pruski? Oto stawia warunki, na które się Stolica święta nie zgodzi i zgodzić nie może, gdyż do takiego Arcybiskupa, do takiej władzy kościelnej, jakiej chce rząd pruski, nie mogłaby ludność polska mieć zaufania, i musiałaby to zaufanie stracić, tak samo, jak je straciła do państwowej władzy. Do czegożby stan taki doprowadził wrażliwą ludność polską — to rzecz jasna, doprowadziłby ją do rozpacz, do powolności dla podszeptów socjalistycznych i nihilistycznych.

W końcu wykazuje „Germania“ kłamstwa półurzędowe i kończy oświadczeniem, że Arcybiskup poznański nie może być *pruskim prefektem*, jeśli rząd nie

chce, aby się Wielkopolska zamieniła w pruską Irlandyą.

Tak pisze „Germania.“ Gorzkie doświadczenia, jakie w tēj mierze poczynił rząd angielski, powinny być dla wszystkich rządów być odstraszcającym przykładem, aby nie doprowadzano ludów do ostateczności.

Lud polski jest szczerze do wiary św. przywiązany i głęboko zasadami jęj przęjety i przykrą dla każdego z nas jest myśl, iżby to religijne usposobienie, to ciepło wiary miało kiedyś ostygnąć, lub zniknąć zupełnie.

Atoli czyż niebezpieczeństwo to nie grozi młodemu pokoleniu, które przy niemieckim pacierzu i niemieckim wykładzie religii straciwszy rozumienie prawd wiary św., nie straci także dla nięj i szacunku?!

Już dziś skarżą się matki i ojcowie tych dzieci, które mimo polskiego pochodzenia, pędzone bywają na niemiecką religię, że dzieci te wyrażają się pogardliwie o modlitwie pańskiej, że ją sobie lekceważą itd.

Będzie w tym względzie coraz to gorzej — jeśli rząd nie zmieni postępowania.

## Wystawa rolniczo-przemysłowa w Warszawie.

**Warszawa, 9 czerwca.**

O 1 z południa odbył się dzisiaj uroczysty akt otwarcia wystawy. O oznaczonej godzinie wjechał bramą środkową na plac wystawy generał-gubernator Hurko wraz z rodziną, przywitany u wjazdu przez grono wystawców i sędziów wystawy z hr. Augustem Potockim, wiceprezesem Towarzystwa Wycięgowego, które wystawę urządza, na czele.

Po zajęciu miejsca przez generała w loży środkowej, dla wyłącznie przeznaczonej, orkiestra wojskowa zagrała hymn „Boże Cara chrań!“ i wystawa za otwartą ogłoszona została.

Następnie zaprosił hr. Potocki całe grono do obejścia wystawy, a za pochodem tym ruszył, ale nie rażnie, bo upał był tropikalny, piszący te słowa.

Jak łatwo można było przewidzieć, roboty przygotowawcze wiele jeszcze pozostawiają do życzenia — wielu też jeszcze wystawców nie nadeszło zapowiedzianych okazów, pomimo to jednak plac wystawy przedstawia prawdziwie imponujący widok.

Moznaby wprawdzie planowi ogólnemu urządzania wiele bardzo zarzucić, przedewszystkiem zbyt ścięśnienie i ograniczenie miejsca, przyznanego działowi czysto przemysłowemu, a obfite bardzo użyczenie przestrzeni działu rolnictwa, trudno jednak brać za złe komitetowi wystawy, przeważnie z rolników się składającemu, tak serdeczne ukochanie swych dzieci.

Zająto pod wystawę cały plac Ujazdowski od ulicy Pięknej poczynając, aż do Ogrodu Botanicznego w dół, od alei Ujazdowskiej aż do szpitala Ujazdowskiego w szerz. Całość mile bardzo, jakem już wspomniał, robi dla oka wrażenie, przedstawia się zbyt bogato może w stosunku do kieszeni wystawców, z których wszyscy po trochę rolnicy, a bardzo wysoką nutę Tadeusza śpiewają. Zwyczajnie, kiedy bieda, to hoc!

Przechodząc do okazów samych, zaznaczam, że w dzisiejszym liście nie będę wchodził w drobne szczegóły, zostawiając je do następnym korespondencyi, ograniczając się raczej tylko na ogólnym obrazie.

Wchodząc od ulicy Pięknej na wystawę, a idąc w równoległym z nią kierunku, mamy przed sobą dwa konie. Jak zawsze, przeważają tu stajnie magnatów, posiadających stada zarodowe i wielkich posiadziceli ziemskich, a brak się czuje daję okazów pochodzących z stajni drobnego posiadzicela i chłopka, brak bardzo bolesny dla każdego, komu dobro kraju leży na sercu; ani razu jednak na wystawie nie było takiej rozmaitości ras i kierunków hodowli, poczynając od angielskich biegunów, z wiatrem mocących iść w zawody, kończąc na ciężkich suffolkach i perszeronach.

Przodują stajnie hr. Ludwika Krasinńskiego, hr. Wład. Branickiego-Dorozyńskiego, L. Grabowskiego z Sernik, Henryka Unruha i hr. Stadnickiej.

Pan Trojanowski z Białokłota wystawił całą piątkę tarantów, zaciekawia-



jącej więcej rzadką maścią, niż rzeczywistością.

Przepręch odznacza się stajnia hr. L. Krasinskiego, bo zagrodzenia, w których rumaki tego pierwszego w kraju hodowcy pomieszczone, to ostatnie słowo komfortu i praktyczności.

Bezpośrednio za grupą koni rozbili namioty wystawy bydła rogatego w ulicy równoległej do szpitala wojskowego po lewej stronie — po prawej ręce nierogacizna; dalej psy i ptactwo domowe.

Obora p. Henryka Unruga z Ryk — ziemia waszego — wiele już razy złotymi medalami nagrodzona, i tym razem prym trzyma. Holenderskie jego czerwono-żółte jaskółki, ze sarnami w porównaniu ischy mogły.

Powszechną uwagę zwraca na siebie w tym dziale 5 shorthornów p. Zygmunta Daugla z Rochal, w powiecie blińskim.

W dziale owiec najlepszy się ogólnie podobają tryki czystej rasy Negretti pana Henryka Unruga, który pierwsze może pomiędzy gospodarzami naszymi dzierzy miejsce; również hr. Aleksandrowicza i kilku innych. W dziale nierogacizny przeżarza kolosalnymi formami Knur Lincolnshire, własność hr. K. Jezierskiego z Garbowa. W grupie psów budzi zajęcie i wzbudza sympatya szlachetnym swem przeznaczeniem olbrzymi pies z góry św. Bernarda.

Pauli Rykowska z Izabellina stwierdziła na nowo nabyta przez umiętne hodowlanie ptactwa domowego sławę i daje świętą, a godny naśladowania przykład i naukę, że dobra a skrzętna gospodyni w znaczniej części przyczynić się może do pomnożenia dochodów gospodarstwa i niemało ująć mężowi kłopotów.

Drugą połowę placu, aż do ogrodu botanicznego, zajmują ogromna grupa przemysłu i rekreacji, grupa prawdziwie piękna i ujmująca tak powierzchownością pawilonów, jako też wartością pomieszczeń w nich okazów. Niestety w tym właśnie dziale najwięcej czuć niewykończenie, i o ile dowiedzieć się mógł, przed niedziela kompletnie nie ujrzymy. Prawda, że wystawa przemysłowa potrwać ma aż do 13 lipca, i już otrzymano odnośne pozwolenie władzy, tak, że dosyć będziemy mieli czasu nacieszyć się jej widokiem — nacieszyć przekonaniem, że przemysł nasz krajowy olbrzymie robi z każdą chwilą postępy, i może się śmiało mierzyć, w wielu przynajmniej gałęziach, z zagranicznymi wyrobami.

Nim przejdę do opisu poszczególnych grup i pawilonów — skreślić mi pozwolicie małe zajście, jakie już w pierwszym dniu wystawy miało miejsce, dzięki gorliwości godniej lepszej sprawy ostawionego pułkownika Własowskiego, dawniejszego pomocnika Murawiewa — od kilku lat pomocnika policmajstra warszawskiego.

Pomiędzy innymi fotografiami rozbiła namiot znana firma tutejsza „Conrad.“ Już przed otwarciem wystawy rozkazał p. Własowski zdjąć banderę z namiotu tej firmy, ponieważ napisy tylko we francuskim języku były na niej wydrukowane — i kazał rosyjskie pomieścić. Wczoraz znowu już po otwarciu wystawy, kazał na nowo z kosztem zmienić one bandery, ponieważ kolory szły porządkami: czerwony, biały, niebieski — a nie, jak policyja sobie życzy — biały, niebieski, czerwony. Naprawdę panu temu tłama-

czono, że estetyczniej wygląda jasny kolor w środku, że łatwiej na nim firmę wydrukować — gust policyjny musiał wziąć górę i banderę zerwali strażacy.

Lepiej się jeszcze spisał sędzia mirowski warszawski Beketow, który przyszedłszy pijany na wycieczki niedzielne, przy liicytaacji konia głośno zapytywał się, „jakim wy tam mówicie językiem w kraju przywiślańskim, ja wam każe — ja sędzia mirowski — mówić po rusku, a jeśli nie usłuchacie to...“ to użył wyrażenia specyficznym naszym najserdeczniejszym właścicieli — i został z tryumfem wyrzucony. Fakt ten charakterystycznie dosadnie wartość przysełanych do nas urzędników!

Lodzian.

## Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 9 czerwca.  
(Wycieczka do Pragi. — Wybory. — Wystawa Grottgera.)

(□) Poruszona przez „Kuryera Poznaniańskiego“ myśl, aby pielgrzymi, wybierający się do Welehradu, którym czas i możność na to pozwoli, zbroczyli z powrotem z Welehradu do Pragi, celem oddania czci pamiątki św. Wojciecha i świętym szczytów św. Jana Nepomucena, a zarazem zwiedzenia pobratycznego miasta, tyle świetnych zabytkowych pamiątek w sobie mieszczącego, znalazła tu powszechne uznanie, ożywiła ruch w gronie przygotowujących pielgrzymkę i przyczyni się nie mało do tego, że projektowana wycieczka będzie liczniejsza.

Nastąpi też niezawodnie w sprawie tej pielgrzymki ułatwienie, na które z razu nie można było liczyć z pewnością. Dopóki w wyższych sferach zachodziły wątpliwości, czy w pielgrzymce tej nie uwydatnią się, choć uboczne, jakie tendencje polityczne, sondowane prywatnie zarządy kolei żelaznych wahały się podobno udzielić zniżenia cen dla pielgrzymów. Rozeszła się nawet pogłoska, która się później okazała mylną, że koleje odmówią zniżenia. Od czasu jednak, jak się okazało, że zamierzona pielgrzymka ma mieć jedynie znaczenie aktu czysto religijnego, a przewodnictwem Biskupa krakowskiego nadało jej stanowczo cechę wyłączenia religijną, wątpliwość pod względem uzyskania obniżenia ceny jazdy, na przykład zamówienia osobnego pociągu nawet bardzo znacznej, znika zupełnie i przyczyni się nie mało do zwiększenia liczby pątników.

Dotychczasowe wybory w Galicji (z kurji mniejszej posiadłości i miast) wypadły, z małymi wyjątkami, dosyć zadowalniająco. W Krakowie wybrano, jak to przewidzieć można było, pp. Leona Chrzanowskiego i dr. Maksymiliana Zatorskiego.

Cichaczem przygotowały się wprawdzie wybory opozycyjne, ale osiągnęły nader słaby rezultat i trudno pojąć tych, którzy zezwalali na to, aby imiona ich figurowały w rzędzie kandydatów, na którą padła tylko pewna ilość głosów podejrzanej wartości. W czwartek odbędą się ostatnie wybory z kurji większej własności.

Dzisiaj odbyło się w Krakowie posiedzenie wyborców powiatów Kraków-

Chrzanów z większą posiadłości, które na propozycję Artura hr. Potockiego przyjęło jednomyślnie kandydaturę prof. dra Michała Bobrzyńskiego, świeżej siły, po której tu sobie wiele obiecują dobrze. Mowa jego kandydacka, w której swój sposób wyłomaczył, jak pojmując obowiązek posła i stanowisko delegacji, zjednała mu powszechne uznanie wyborców. Zebrani po południu komitet centralny wyborczy dla zachodniej Galicji zatwierdził za swój strony kandydaturę prof. Bobrzyńskiego i polecił ją wyborcom pomienionych powiatów jak najgoręcej.

Do corocznej uroczystości „Wianków“ czynią się i w tym roku wielkie przygotowania. Urządzeniem wianków zajmuje się w Krakowie kilku artystów, którzy w dobrém zrozumieniu rzeczy, nie zacierając ludowej cechy tej uroczystości, starają się ją tylko podnieść, rozszerzyć obrazowo i uświetnić.

Wystawa dzieł Grottgera, otwarta od początku ubiegłego tygodnia, ściera liczną publiczność do Sukiennic i obudza w szerokiej kołach bardzo żywe zajęcie. Nie udało się wprawdzie zgromadzić dotąd zupełnego kompletu prac Grottgera, ale to, co jest, wystarcza na danie jasnego pojęcia o jego wielostronności i o sposobie, w jaki się znakomity talent jego stopniowo rozwijał. — Katalog wykazuje około 120 kartańców, a nadchodzą ciągle jeszcze nowe nadsyłki.

Lwów, 9 czerwca.

(Wybory w miastach.)

(a) Wybory z kurji miast ukończone. Rezultat wyborów lwowskich i kilku innych podałem wam już telegraficznie. We Lwowie wybrani zostali pp. dr. Smolka i dr. Lewakowski. Oddano głosów 2714. Dr. Smolka otrzymał 2492, dr. Lewakowski 1949 głosów. Dr. Kubala, postawiony w ostatniej chwili otrzymał 727 a dr. Romanowicz 127 głosów — inne głosy były rozstrzelone. Zbyt późno została postawiona kandydatura p. dr. Kubali i temu też, a nadto rozmaitym kolportowanym na niekorzyść jego wieściom, ma do zawdzięczenia p. Lewakowski, że otrzymał większość. Liczba głosów atoli, oddana na p. Kubalę świadczy, że zasady p. Lewakowskiego mało znajdując zwolenników i że potrzeba było dłuższej tylko agitacji, a rezultat nie byłby wypadł na jego korzyść i byłby spośłu z pp. Bilińskim i dr. Mroczkowskim (Przemysł-Gródek i Stanisławów-Tyśmienica), dzielili losy, gdzie pomimo rozmaitych intrygi i niecnych sposobów walki wyszli zwycięsko kandydaci zatwierdzeni przez komitet centralny zaleceni pp. Zygmuntem Sawczyński i dr. Biliński. — Niepomysłnym natomiast jest wynik z okręgu Kołomyja-Sniatyn-Buczacz. Tu wrzawa zaciekała walczyła pomiędzy kandydatem zaleconym przez komitet centralny dr. Bykiem, a kandydatem żydowskich cudotwórców dr. Blochem. O północy musiano przerwać głosowanie. Następnie odroczone je do dziś rana. Zwolennicy Blocha wyprawiali prawdziwe awantury, aby tylko kandydaturę jego przeprowadzić, tak, że podobno nawet użyć trzeba było wojska, aby utworzyć drogę do urny wyborcom głosującym na dr. Byka. Ostatecznie utrzymał się Bloch. W Kołomyi

sw. Paweł był ścięty, „ad Aquas Salvas, za czasów cesarza Nerona.“

Legenda święta donosi nam dalej, że święta głowa Apostoła trzy razy spadając, ziemi dotknęła i że na owych trzech miejscach źródła wytrysnęły. Ztąd nazwisko „Tre fontane“ (trzy źródła). — Scena ścięcia jest na obrazie przedstawiona, jako też męczennictwo św. Piotra. Srodek posiadki zdoła wielką, piękną, starodawną mozaikę, przedstawiającą cztery pory roku, znalazła przy wykopaliskach w Ostii. Pius IX, który zresztą bardzo wiele dla klasztoru „Tre fontane“ uczynił, podarował ją kościołowi, który w teraźniejszej postaci z końca XVI wieku pochodzi. — ale na daleko starszych fundamentach spoczywa. Przy tylnej ścianie wytryskują w marmur oprawne owe trzy źródła, obok pierwszego na prawej stronie stoi filar marmurowy, do którego Apostoł święty przy swym ścięciu był przywiązany. Opowiadają, że owe trzy źródła mają nierówną temperaturę, że w tym źródle, gdzie najprędź głowa św. upadła, jest woda najcieplejsza, w obu drugich chłodniejsza. „O tem nie wiem — odrzekł nasz przewodnik — woda we wszystkich trzech źródłach jest równie świeża i chłodna. Możemy jej się napić.“

Przy każdym źródle jest kubek, zakonnik zaczerpnął nim wody, która jest tak czysta i zimna, jak we wszystkich innych studniach obfitego w wodę Rzymu.

Trzeci i w ogóle największy kościół jest bazylika, składająca się z trzech naw, z gotyckimi łukami i szerokimi filarami, na których wymalowane są obrazy 12 apostołów podług wzorów Marcjanona z Rafała rysunków al fresco i niedawno odświeżone.

Okna marmurowe w środkowej nawie są stare, jak w ogóle kościół ten wiele starożytności przechowuje, robi jednak wrażenie nieszczerze świeżo otykowanymi murami, a powietrze w niej jest ciężkie i wilgotne. Ołtarz Madonny jest malowniczy, a niebieskawe okno nad nim

padło na Blocha 1048 głosów na 1643 głosujących, w Sniatynie 318 na 875 głosujących, w Buczacz 306 na 810 głosujących. Razem więc na 3328 głosujących otrzymali 1672 głosy, podczas gdy dr. Byk otrzymał tylko 595 resp. 557 resp. 503, razem 1655 głosów. A więc 17 głosami w ogóle, a 9 po nad absolutną większość zwyciężył ten antynarodowy kandydat. (Tem samym prostym podaną przez nas wczoraj wiadomość o wyborze dra Byka. Red. „Kur. Pozn.“)

Jutro przystąpią do wyboru posłów Izby handlowe. Tutejsza Izba chce podobno wybrać radcę wydziału krajowego p. Mochnackiego. W Brodach narzuca się na posła p. Natan Kallir, kolega po duchu dr. Blocha. Kandyduje tu ze strony narodowej dr. Rosenblatt. W czwartek zaś przystąpią do swego wyboru kurye większej posiadłości.

Wiedeń, 9 czerwca.

[Wynik wyborów.]

(□) Wybory dziś już można uważać za skończone, albowiem wynik nie skończonych jeszcze wyborów w grupie wielkich właścicieli galicyjskich (20 autonomistów), wielkich właścicieli Styryi (4 centralistów), miast Dalmacji 2 i Izby handlowej Tryestu (1 członek klubu hr. Coroniniego) jest zupełnie niewątpliwy.

Co do Galicji zaliczamy 61 posłów do prawicy, 1 (Kowalski) do lewicy, 1 (Sochor) do klubu hr. Coroniniego. Ogólny rezultat wtedy przedstawia się tak:

Kraj.	liczba posłów.	prawica.	lewica.	klub hr. Coroniniego.	niezależni.
1. Salzburg	5	—	2	—	3
2. Vorarlberg	3	2	1	—	—
3. Tryest	4	1	—	3	—
4. Karyntya	9	1	8	—	—
5. Gór. Austrya	17	10	7	—	—
6. Tyrol	18	10	2	5	1
7. Kraina	10	8	1	1	—
8. Styrya	23	7	16	—	—
9. Dalmacja	9	9	—	—	—
10. Gorycja	4	2	—	2	—
11. Szląsk	10	1	8	—	1
12. Morawia	36	11	20	5	—
13. Czechy	92	56	35	—	1
14. Dol. Austrya	37	2	28	—	7
15. Bukowina	9	6	3	—	—
16. Istrya	4	1	—	3	—
17. Galicja	63	61	1	1	—

353 188 132 20 13

Mówiąc w nawiasie, dał tego wyliczyliśmy 17 prowincji austriackich w powyższym porządku, ponieważ tabela ta wskazuje, że co do liczby posłów, Galicja stoi na ostatniem miejscu. W Salzburgu przypada już na 30 tysięcy mieszkańców 1 poseł, w Styryi jeszcze 1 poseł na 50,000 mieszkańców, w Czechach na 59,000, w Galicji do piero na 98,063, a razęj, ponieważ od r. 1879 liczba ludności Galicji znowu znacznie wzrosła, mniej więcej na 100,000 dusz 1 poseł. I przypominamy to dla tego, ponieważ posłowie galicyjscy zbyt zaprzęgnięci tak zwanymi „materyalnemi kwestyami“, powinni przecież raz przypomnieć w radzie państwa, że Galicji należy się zamiast 63, około 100 posłów.

Choć na teraz nie ma żadnej nadziei, aby odnośny wniosek naszych posłów uzyskał większość w radzie państwa, dobrze jednak było w sposób dosadny podnieść u krzywdzie Galicji co do liczby posłów.

Wracając do wyniku wyborów, trzeba zaznaczyć, że prawica zdobyła około 10 mandatów, gdy lewica straciła ich około 20. Część tych straconych przez lewicę mandatów przypada nie prawicy, lecz grupie posłów niezależnych albo „dzikich“, do których zaliczamy wiedeńskich demokratów, anti-semitów i czesko-niemieckiego posła Heinricha i 4 secesjonistów konserwatywnych z Salzburga i Tyrolu.

W roku 1874 lewica w pierwszych tak zwanych wyborach bezpośrednich zdobyła 230 mandatów. W wyborach roku 1879 straciwszy przeszło 40 mandatów, uzyskała już tylko 175. Wybory uzupełniające w ciągu ostatniego 6-letnia, przyprowadziły lewicę o dalsze straty a teraz liczy już tylko 132 członków. W ciągu więc 12 lat lewica z 230 zesza na 175, a wreszcie na 132 posłów. Jeżeli pomimo takich strat organa lewicy usiłują wzmocnić w swych czelników, że położenie jej nie jest rozpaczliwe, jest to optyzmizm zabawny!

Prawica obecnie rozporządza stanowczą większością. Chociażby grupa hr. Coroniniego (20) i grupa posłów niezależnych (13) głosowała z lewicą, ta posiadłaby tylko 165 głosów, gdy prawica miałaby ich 188. Zresztą z „niezależnych“ przynajmniej kilku części będzie głosować z prawicą, niż z lewicą.

Prawica i teraz nie posiada większości 2/3 głosów, a zatem też nie może się zabrać do zmian konstytucji w kierunku autonomistycznym. Nie stała się też niezależną od rządu, bo głosy 5 ministrów, którzy są posłami (Ziemiałkowski, Dunajewski, Prażak, Pino, Falkenhayn) bardzo ciężko zaważa na szali głosowań, jednak położenie prawicy znacznie się polepszyło.

Głównie zdobyte w ostatnich wyborach odnieśli Czesi (10 mandatów), następnie koło polskie 2—3 mandatów; klub hr. Hohenwarta pozostaje w „statu quo ante“, klub ks. Liechtensteina stracił kilka głosów.

## NIEMCY.

\* Berlin, 10 czerwca. Książę następcą tronu wrócił wczoraj o godzinie 7 z rana do Berlina.

— Olbrzymi proces przeciw przewodcom niemieckich demokratów socjalnych, którym się zajmuje sąd ziemski w Kamienicy (Chemnitz), bodaj się skończy przed wrześniem. Obżalowanych bronić będą rzecznik Freytag z Lipska, dawniej członek frakcji socjalistów, a od ogłoszenia mniejszego stanu obłożenia stroniący od polityki, prócz niego posłowie parlamentu Munkel i Braun. Lubo czas gromadzenia dowodów w postępowaniu przedwstępnem jeszcze nie minął, podano wniosek o odłożeniu ostatecznego terminu, gdyż rzecznik Freytag oświadczył, że niepodobna mu w tak krótkim czasie zorientować się w skardze, obejmującej 108 stron. Dowody podane przez posła Viercka wymagają także zacytowania duńskich posłów Holma, Hörduma i dr. Pingla,

## Wycieczka do klasztoru „Tre fontane“

(trzy źródła)

w rzymskiej prowincji Kampanii.

Z wielkiej liczby podróży, których rok do Rzymu przybywają, nie omieszka pewnie żaden zwiedzić wspaniałej świątyni S. Paolo fuori la mura, która dla wtychnych grób Apostoła Pawła św. oznacza, a który podług podania na cmentarzu św. Lucyny przy via Ostia pochowany został. Lecz mało z podróży dochodzi do tego miejsca świętego — do sanctuarium, wznoszącego się na tém miejscu, gdzie św. Paweł śmierć męczeńską miał ponieść, a właśnie podług naszego zdania, jest ta wycieczka najciekawsza i budzi największy interes w rzymskiej prowincji. Drogę od S. Paolo aż do klasztoru „Tre fontane“ można odbyć pieszo w 30 do 40 minutach. — Idzie się po wschodniej stronie Bazyliki aż do Osteria del Ponticello, tam rozdziela się od starej via Ostiensis na lewo droga Ardealina nuova przez pustą przestrzeń Kampanii, lśniącej na wiosnę od zielonej trawy, lecz później, gdy upały ją wypalą, od brunatno-fioletowych kolorów, które są prawdziwym zachwytem malarzy! Idziemy po kręcącym się wężykowato gruncie, a z ostatniego wyniesienia dopiero spostrzegamy cel naszej wycieczki. Jak oaza na puszczynie stoi ów klasztor cicho i spokojnie na szerokiej pustej płaszczynie; nie składa się on z jednego budynku, lecz z kompleksu zabudowań, do których w najnowszym czasie jeszcze więcej przybyło.

Dzwoniony przy wysokiej żelaznej bramie. Oddzierny wpuszcza nas do klasztoru ogrodu, woła braciszka, które mimo ostręj reguli zakonnej wolno z gośćmi i przechodniami rozmawiać. Chudy, błądy zakonnik w białym habicie wychodzi nam naprzeciw, poznajemy w nim braciszka, który nas już kilka razy przy dawniejszych wycieczkach do klasztoru

oprowadzał, i on nas poznaje, mile uśmiechając się, i jest w swoich objaśnieniach, których nam krótko i skąpo, ale płynnie w francuskim, angielskim i niemieckim języku udziela, teraz nieco ostrzej, niż przedtem, ciesząc się, że klasztor „Tre fontane“ nas zajmuje; odszukujemy go zawsze w naszych wycieczkach i sprowadzamy ze sobą nowych gości. Braciszek ten jest już od 17 lat w zakonie Trapistów, do którego bardzo młodo musiał wstąpić. — Zaręcza nam, że znalazł tu zupełne zadowolenie siebie, i że przy surowym i ostrym sposobie życia czuje się zupełnie zdrowym. Na jego wychudłym obliczu z inteligentnymi niebieskimi oczyma przebiega się bez wątpienia bardziej wyraz wewnętrznego spokoju i zadowolenia, niż ekstatycznego natchnienia, a jednak przemawia przypadkowo spojrzeniem wielkich jasných oczu za tem, że w takim stanie ekstazy przez całe życie swoje będąc, może przez takie usposobienie duszy do wstąpienia do klasztoru spowodowany został. Tu w Kampanii przebywa dopiero od kilku lat, jest jednak z historią i tradycjami klasztoru, na którym się cała sprawa tych zakonników koncentruje, dobrze obeznany.

Trzy należące do klasztoru kościoły stoją w ogrodzie. Idziemy najpierw po kilku stopniach do małego okrągłego kościoła S. Maria a Scala Coeli do schodów zwanych „schodami niebieskimi“, ponieważ św. Bernardowi podczas wizyty ukazała się drabina niebieska, po której Aniołowie schodzili, by jego modlitwami wybawione dusze do nieba wprowadzić. W trybunie znajduje się piękna starożytna mozaika, przy ołtarzu schodzi się po dwóch małych schodkach do krypty, gdzie relikwie św. Zenona i 10 tysięcy męczenników spoczywać mają, którzy za cesarza Deoklecyana śmiercią męczeńską pomarli. Na ich to pamiątkę pierwotkowo kościół ten wzniesiony został.

Drugi kościół — S. Paolo alle Tre fontane — stoi na tém miejscu, gdzie

sw. Paweł był ścięty, „ad Aquas Salvas, za czasów cesarza Nerona.“

Legenda święta donosi nam dalej, że święta głowa Apostoła trzy razy spadając, ziemi dotknęła i że na owych trzech miejscach źródła wytrysnęły. Ztąd nazwisko „Tre fontane“ (trzy źródła). — Scena ścięcia jest na obrazie przedstawiona, jako też męczennictwo św. Piotra. Srodek posiadki zdoła wielką, piękną, starodawną mozaikę, przedstawiającą cztery pory roku, znalazła przy wykopaliskach w Ostii. Pius IX, który zresztą bardzo wiele dla klasztoru „Tre fontane“ uczynił, podarował ją kościołowi, który w teraźniejszej postaci z końca XVI wieku pochodzi. — ale na daleko starszych fundamentach spoczywa. Przy tylnej ścianie wytryskują w marmur oprawne owe trzy źródła, obok pierwszego na prawej stronie stoi filar marmurowy, do którego Apostoł święty przy swym ścięciu był przywiązany. Opowiadają, że owe trzy źródła mają nierówną temperaturę, że w tym źródle, gdzie najprędź głowa św. upadła, jest woda najcieplejsza, w obu drugich chłodniejsza. „O tem nie wiem — odrzekł nasz przewodnik — woda we wszystkich trzech źródłach jest równie świeża i chłodna. Możemy jej się napić.“

Przy każdym źródle jest kubek, zakonnik zaczerpnął nim wody, która jest tak czysta i zimna, jak we wszystkich innych studniach obfitego w wodę Rzymu.

Trzeci i w ogóle największy kościół jest bazylika, składająca się z trzech naw, z gotyckimi łukami i szerokimi filarami, na których wymalowane są obrazy 12 apostołów podług wzorów Marcjanona z Rafała rysunków al fresco i niedawno odświeżone.

Okna marmurowe w środkowej nawie są stare, jak w ogóle kościół ten wiele starożytności przechowuje, robi jednak wrażenie nieszczerze świeżo otykowanymi murami, a powietrze w niej jest ciężkie i wilgotne. Ołtarz Madonny jest malowniczy, a niebieskawe okno nad nim

rewolucji francuskiej już zakonników tam nie było. Ruiny tylko sterczały z niego, stał opuszczony w skutek zarząźliwego powietrza malaryi w zatrutej kampanii.

Nareszcie Papież Pius IX zwrócił swą uwagę na opuszczony klasztor i wybrał go na miejsce cywilizacji, zład pomoc i ratunek dla panujących w tych okolicach nieszczęść z chorób powstałych wycięli miały. We Włoszech samych nie znalazł ludzi do ofiar i poświęceń gotowych a do czynu stanowczych, którzyby się chętnie tej pracy cywilizacyjnej podjęli. Lecz z Francji przybyli Trapisty z zakonu św. Brunona i osiedlili się w opustoszałym klasztorze na stałe siedlisko. Dodano im skazańców na galery jako pomocników i odtąd rozpoczęli swe uciążliwe dzieło. Z początku zdawało się wszystko iść oporem, drenowanie nie udało się, a powietrze febryczne uczyniło miejsce ich pobytu bardzo niezdrowym. W klasztorze nocować było niepodobna. Zakonnicy i ich pomocnicy musieli codziennie / z zachodem słońca opuszczać klasztor i udawać się do miasta na noc, a jednak w przeciągu 2 lat umarło dwunastu z nich i kilku z skazańców.

W r. 1871 zrobiono próbę z zasadzeniem eukaliptusów i to najprędź w podwórzu klasztoru. Skutek był zadziwiający. 50 eukaliptusów wystarczyło, aby w 3 latach drenowanie tak skutecznie przeprowadzić, że stan wody z 5 centymetrów na 1,95 metra się podniósł; teraz wynosi on 2 metry. Z pomocą Luigi Forelli, pierwotnie oficera kawalerii, całe to przedsięwzięcie otrzymało zupełnie nowy, wyższy kierunek. Swem dziełem „L'eucalipto e l'agro romano“ zwrócił powszechną uwagę na doniosłość tej rośliny i na osiągnięte dotąd rezultaty. Z Australii sprowadził nasiona eukaliptusów i tamże zaczerpnął wskazówek o sadzeniu i pielęgnowaniu tej pożytecznej rośliny, która dla klasztoru wielkiego jest znaczenia i nieoszacowanej korzyści.

(Dokończenie nastąpi.)







W tych dniach wyjdzie: (2383)

## Kantata

na tysiącletnią rocznicę śmierci

## św. Metodego.

Słowa W. hr. Benzeltjerna-Engeströma. — Muzyka na chór męzki czterogłosowy ks. Józefa Surzyńskiego.

Cena egzempl. 1 mrk.  
z fr. przesyłką 1 mrk. 10 fen.

O liczne i wczesne zamówienia upraszają

### J. LEITGEBER I SP.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut  
w Poznaniu.

NB. Należytość można także przesyłać w znaczkach pocztowych.

### Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. t.

## LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, ary, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekście (1784)

z melodyjami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk. — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartałnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnię zapiszą.

## Papierosy i tytonie.

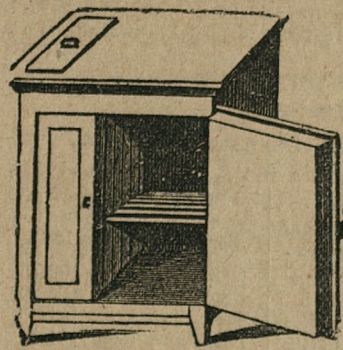
Polecamy po nadzwyczaj odpowiedniej cenie następujące gatunki specjalne dla Poznania:

PAPIEROSY (wszystkie krocone)	TURECKIE TYTONIE:	nowe (2364)
Nr. 41 Wanda	Nr. 46 Basma	50 gr.
42 Economiques	48 Serail	40
43 Monbijou	49 Smyrna	50
50 Samson fort	53 Kir	75
53 Tokay	54 Dubec bouqu.	100
54 Armiro fleure	Nr. 36 Bafra	25 gr.
55 Dubec bouquet	38 Turc aromat.	15

### Compagnie Laferme

Fabryki tytoniu i papierosów.  
Drezno.

Petersburg, Moskwa, Warszawa, Ryga, Berlin.



Szafy do lodu najnowszej konstrukcji. Meble ogrodowe żelazne w rozmaitych deseniach. Maszynki do koszenia trawy (3371)

T. Krzyżanowski,

Poznań, Szewska ul. 17.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

## MAGAZYN MEBLI.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najodbytniejszych do zupełnie pojedynczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

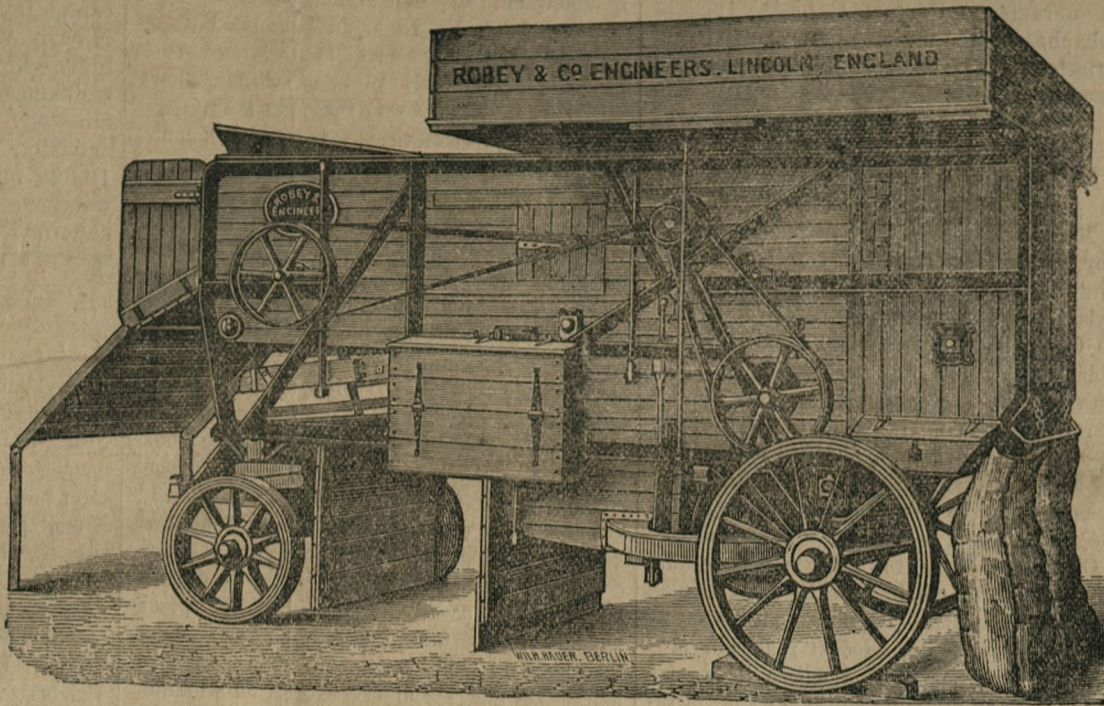
Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonuję ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Specjalność: kompletne angielskie bębny cepowe, młockarnie z patentowanymi ramami żelaznymi,

(2133)

## Robey & Comp.



## Machiny z fabryki Robey & Co.

będą wystawiona w Poznaniu podczas targu na wełnę dnia 12 i 13 czerwea r. b., o czem powiadając interesowaną publiczność, zapraszam uprzejmie w celu obejrzenia takowych.

Reprezentant: **Adolf Thiel**, Bydgoszcz,  
KANTOR i SKŁAD: Ulica Kolejowa (Bahnhofstrasse) nr. 6.

### Drogerya

## H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (2047)

## wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,  
Srodki desinfekcyjne,  
Proszki, ziółka i esencya do przechowywania futer i rzeczy zimowych,  
Przyrządy chirurgiczne,  
Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,  
Świece kościelne.  
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowym niezbędne.  
Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Superfosfaty z fabryki „Union“

### Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on mienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik starzany), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie powtarzane i wpaść zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użyte starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

#### Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szetki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczeszać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasładowanych środków należy żądać wyłącznie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlauera w Poznaniu.

## Na wyprawy

Garnitury stołowe, kolorowe na 12 osób już od 40 m. począwszy,  
Garnitury do mycia kolorowe od 5 m.,  
Tace skromne i eleganckie,  
Noże, widełce, łyżki itd. z najlepszej Alfenydy (2032)

B. SZULCZEWSKI,

Skład porcelany, szkła i lamp.  
Stary Rynek nr. 53/54.

Nowe najwyborniejsze

## angl. śledzie Matjes,

świeże wędzone węgorze,  
wyborny łosoś wędzony,  
świeże grube tłuste pomorskie fladry,

rozm. gatunki krajowych i zagranicznych serów, oraz rozm. inne delikatesy poleca (2384)

W. ST. LISIEWSKI,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 14.

## Sprzedaż tryków

czystej krwi Rambouillet, zarodowej owczarni Turzno p. Tauer (Prusy Zachodnie), powiat Toruński rozpoczęła się. (2360)

Stąca kolei, poczta i telegraf w miejscu.

Kaysiewicz.

### Nauczycielka

mająca kilkonastoletnią praktykę, z dobrimi świadectwami, ucząca gruntownie w językach polskim, niemieckim i francuskim, z potężkami muzyki, poszukuje od 1 lipca r. b. umieszczenia. Łaskawe oferty pod adr. J. M. Borek poste restante. (2387)

### Nauczycielki

egzam. muz. dwie gubernatki francuskie muz., mówiące dobrze po angielsku, obecnie w miejscu tu w Księstwie; trzech nauczycieli domowych, bony niemieckie, kilku dobrane poleconych rządów gospodarzy, pisarzy, ogrodników i t. d. poszukują umieszczenia. (2388)

Agencya Fontowicza w Poznaniu, ulica Wilhelmowska 16.

## Radlauera Czerwona apteka

w Poznaniu,

Stary Rynek No. 37.,

1. Radlauera bez smaku kapsułki na tasiemca (usuwa ją pewno i bez niebezpieczeństwa każdego tasiemca z głową w jednej godzinie); cena 3 marki.
2. Dr. Sprangera krople żołądkowe, butelka 50 i 80 fen.
3. Dr. Rossa Balsam życia i esencya, usuwająca bólesci żołądka, niestrawność i bóle brzucha butel. 1 m.
4. Radlauera krople i herbata krew oczyszczające po 75 fen.
5. Radlauera esencya i masę na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca wzrok cena 1 m.
6. Ruski balsam spirituosowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi butelka 2 mr.
7. Balsam rosyjski na odzieblizny środek najpewniejszy na wszelkiego rodzaju odzieblizny, butelka po 50 fen. i 1 mkr., tudzież Salicyl-Cold-Cream na czerwone popękane ręce i usta po 1 m. Prawdziwe tylko w aptece Czerwonej Radlauera w Poznaniu. (1088)

Radlauera poprawna prof. dr. Hebra masę na liszaje (Blei-Crème).  
Masę ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej, (Salzfluss) krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczyścił skórnym wyzutów. Prócz tego, jeżeli się masę ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podzeswie nagromadzone, szkodliwe stwardnienia, za wielkie i wybijające pocenie nóg.

## CRÉME Radzcy Dr. Mateckiego radykalny środek na piegi

polecają (2048)

H. Jasiński i Sp.

Drogerya.

Poznań, Śty Marcin nr. 62.

Skóik 3 marki.

Szanownej Publiczności polecam w największym wyborze (2057)

- Harmoniki
- Skrzypce
- Gitary
- Cytry
- Struny
- Smyczki
- Futerały
- Herophony

najnowsze systemy, patentowane pięknie ozdobione z nieobraccającymi się walcami, z wielką ilością sztuk do wyboru. Zamówienie zamówienia wykonuję sumiennie i natychmiast.

Przyjmuje reperacje.

N. Zientkiewicz

Stary Rynek nr. 35, I piętro.

## Pensyonarzy

przyjmuje Kłaczynski, nauczyciel, Strzelecka ul. 19. Zapewnia się ściśle dozór i pomoc w łacinie, francuskim, matematyce i t. d. (1707)

### Młodzieniec

z wyższym wykształceniem, chcący się wyuczyć gorzelnictwa, znajdzie miejsce pod literą S. G. poste restante Skalmierzycy. (2367)

### WYSTAWA

obrazu malowanego z natury w zimie w Rzymie 1884/5 r. przez Profesora Franc. Lenbacha

przedstawiającego (2386)

### Jego Świątobliwość

### Papieża Leona XIII.

Wystawa będzie otwarta: od 12-16 czerwea włącznie i wprawdzie od godz. 10 przed południem do godziny 3 po południu.

Wstęp 50 fen.

Dochoł z wystawy jest przeznaczony na budowę kościołów katol.

Centrale Towarzystwo Budowy kościołów a. V.

w Monachium.

# TORTY

najrozmaitszego fasonu: w kształcie koszyka, rogu obfitości, poduszki, albumu, podkowy, liry i t. p. stosownie do zlecenia wyrabiam z jak największą elegancją wybornego smaku.

# Lody

w puszkach lub innych formach, półmiski z lodami z mechanizmem grającym przy podawaniu.

Kremy, pudynki, galarety, rzymski puncz.

# CUKURY

na sposób warszawski we wielkim wyborze codziennie świeże.

Elegancko dekorowane

# taceietazerki

z cukrami i ciastami.

Wielki wybór

# bonbonierek

paryzkich

poleca (2374)

# A. W. ŻUROMSKI

Cukiernia,

fabryka karmelków,

cukrów i czekolady.

POZNAŃ,

naprzeciw teatru polskiego.

Filia:

ul. Wrocławska 25.